

BEATA STUCHLIK-SUROWIAK

Wdowa i wdowieństwo w mieszczańskiej przestrzeni kulturowej barokowego Śląska

Współczesna kultura maluje wiele różnych wizerunków kobiety, a do najbardziej wyrazistych i najczęściej wyzyskiwanych przez media należą: feministka, businesswoman, tak zwana „kura domowa”, a ostatnio – w dobie wszechobecnej dyskusji o parytetach – kobieta-polityk. Każda z nich realizuje odmienne cele, ale korzenie tych różnic tkwią już dziś niemal wyłącznie w indywidualnych poglądach, priorytetach i sposobie patrzenia na świat. Na wybór drogi życiowej tych kobiet nie ma natomiast wpływu stan rodzinny, bo pomimo pokutujących stereotypów wiele współczesnych feministek to szczęśliwe mężatki, a otoczona wianuszkami dzieci niewiasta w wieku balzakowskim niekoniecznie wieść musi żywot przysłowiowej kury.

Zupełnie inaczej kwestia ta rysowała się kilka wieków temu, gdy czynnikiem w ogromnym stopniu determinującym życie kobiety, nadrzędnym wobec jej pochodzenia społecznego, statusu majątkowego oraz indywidualnych cech charakterologicznych był stan cywilny. Tak było w całej Europie. Jeszcze w XVIII wieku irlandzki pisarz i polityk Richard Steele napisze: „kobieta to córka, siostra, żona i matka – skromny dodatek do rodu męskiego”¹, dając tym samym wyraz pokutującemu od wieków przekonaniu, iż wszelkie działania kobiety należy rozpatrywać wyłącznie w odniesieniu do mężczyzny. Gdy czytamy się uważnie w ów tekst dostrzeżemy jednak, iż w tym swoistym łańcuszku kobiecych wcieleń brak jest jednego ogniwa. Tym brakującym ogniwiem jest wdowa, a więc kobieta, której zależności od mężczyzny nie dało się już tak łatwo zdefiniować. Wdowy jednak istniały, jaki był zatem ich społeczny status? Ciekawą odpowiedź na to pytanie przynosi wiersz zamieszczony w staropolskiej sylwie:

Pannom chleb, kołacz mężatkom, marcypan wdowom, a gryzowi babom,
Pannom syr, mleko mężatkom, śmietana wdowom, a serwatka babom,
Panom jabłka, gruszki mężatkom, pomarańcze wdowom, leśne jabłka babom,
Pannom miód, wino mężatkom, małmazja wdowom a pomyje babom,
Pannom wóz, rydwan mężatkom, karoca wdowom a taki babom,
Pannom świat, a Raj mężatkom, Niebiosa wdowom, a piekło babom².

¹ Cyt. za: H. Dziechcińska, *Kobieta w życiu i literaturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2001, s. 12.

² Cyt. za: M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998, s. 60.

Ów XVII-wieczny wiersz akcentuje, jak widać, przywileje związane z młodością i urodą, tym, co zwraca w nim jednak szczególną uwagę, jest podkreślenie znakomitej pozycji wdowy, dla której przeznaczone są najwspanialsze specjalności ze stołu życia. Porównując ów motyw z zachowanymi dokumentami życia społecznego dotyczącymi tej samej epoki, takimi jak testamenty, listy czy akta sądowe, szybko przekonamy się, iż o jego wykorzystaniu nie decydowała tutaj wyłącznie konwencja literacka. Wdowy, w odróżnieniu od ubezwłasnowolnionych panien, które, niezależnie od wieku, nie mogły decydować właściwie o żadnym aspekcie swojego życia, skazane na opiekę ojca, brata lub wyznaczonego przez sąd opiekuna oraz w odróżnieniu od mężatek, spośród których tylko tym szczególnie zaradnym życiowo udawało się osiągnąć pewną samodzielność, cieszyły się niezależnością niejako z urzędu, tak bowiem stanowiło wówczas prawo. Szczególnie wyraźnie można to zaobserwować w mieście, gdzie wdowy, samodzielnie dysponując majątkiem, przejawiały sporą nieraz aktywność zarobkową, rzucając się w wir interesów, zajmując się handlem, przeprowadzając operacje kredytowe i prowadząc zakłady produkcyjne oraz punkty usługowe. Nie inaczej było w owym czasie na Śląsku.

Na pozycję wdów duży wpływ miał fakt, iż była to grupa ciesząca się sporym szacunkiem społecznym. Fakt ten wyraźnie obrazują między innymi wydarzenia z 1676 roku, kiedy to przed sądem w Bytomiu toczył się proces dotyczący zabójstwa dziecka, w którym oskarżone były wdowa i jej córka. Obie kobiety dowodziły pod przysięgą swej niewinności, uniewinniono jednak tylko matkę, a w aktach sądowych znalazł się zapis, iż była „szanowaną matroną”, a więc uwierzono jej³.

Pozostając w tematyce sądowej, warto dodać, iż aktywność procesowa wielu wdów była doprawdy imponująca. Niektóre biły w tej dziedzinie swoiste rekordy, uczestnicząc w kilku, a nawet kilkudziesięciu rozprawach na szkodę Bogu ducha nieraz winnych sąsiadów oraz członków rodziny. Takim pieniaczem okazała się na przykład Marianna Borkowska, której nazwisko pojawia się w ogromnej liczbie dokumentów dotyczących procesów odbywających się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVII wieku przed sądem w Bytomiu. O zaradności tej wdowy świadczy także zawarta w jednym z pism adnotacja, że wobec niezadowolającego wyroku, odwołuje się ona do Trybunału Apelacyjnego w Pradze⁴.

Cennym świadectwem przedsiębiorczości ówczesnych wdów są również pozostawione przez nie testamenty. Z kart tych dokumentów niejednokrotnie wyłaniają się postaci energicznych niewiast, krzepko trzymających w dłoniach ster rodzinnego gospodarstwa. Przykładem jest choćby pochodzący z 1620 roku testament Jadwigi Trzanowskiej z Cieszyna, matki księdza Jerzego Trzanow-

³ Archiwum Państwowe w Katowicach. Akta Miasta Bytomia. Rkps, sygn. 629.

⁴ Ibidem, sygn. 1504.

skiego, autora słynnego kancjonału *Cithara Sanctorum*. Dokument ten umieszczony jest w Księdze miejskiej miasta Cieszyna z lat 1556-1629⁵.

W chwili spisania testamentu Jadwiga Trzanowska była wdową. Na uwagę zasługuje jednak fakt, iż o ile w pozostałych tego rodzaju dokumentach po imieniu i nazwisku testatorki następowała zwyczajowa formuła: „pozostała wdowa po nieboszczyku...”, o tyle w tym wypadku pisarz miejski zanotował jedynie: „Testament Hedwigy Trzanowsky”. Ten nietypowy zapis świadczy być może o tym, iż Trzanowska zajmowała w Cieszynie pozycję wyjątkową i była w tym niewielkim przecież mieście postacią ogólnie znaną.

Jako jedyni spadkobiercy w testamencie figurują córki oraz zięciowie. I właśnie przede wszystkim wobec tych ostatnich ujawnia Trzanowska niebywałą stanowczość i konsekwencję, szczegółowo zaznaczając, jak mają dysponować zapisanymi im częściami domu i ogrodu. Wydaje się zresztą, iż ta zapobiegliwość testatorki była jak najbardziej uzasadniona, jak wynika bowiem z dalszych zapisów, jeden z zięciów – Adam Socha, był utracjuszem i lekkoduchem, którego długi nieraz sama musiała spłacać. Trzanowska znalazła również sposób na to, by zapobiec ewentualnym waśniom krewnych po jej śmierci. Z niezwykłą stanowczością pisze: „A gestližeby se ktere ditie tomu na odpor stawiti chtelo, Tehda aby gemu z toho Statku nicz wydane nebylo”⁶.

Z kart analizowanego dokumentu wynika również, iż testatorka, jak wiele ówczesnych wdów, sprawowała pieczę nad domową działalnością wytwórczo-usługową. W przypadku Trzanowskiej rzecz dotyczyła wyszynku piwa, wina oraz wódki i o ile w odniesieniu do tego pierwszego trunku był to przywilej dostępny wszystkim domom wielkomieszczańskim, o tyle pozwolenie na sprzedaż wódki miała w owym czasie wyłącznie apteka, a produkcja tego alkoholu stanowiła przywilej książy. Jak pisze jednak Barbara Poloczkowa, być może będący w nieustannych tarapatkach finansowych książę Adam Waclaw odsprzedał ów przywilej Trzanowskim, co najdobitniej świadczyłoby o zamożności tej rodziny i operatywności stojącej na jej czele Jadwigi⁷. Z kart testamentu wynika, iż w rodzinie Trzanowskich odpowiedzialny za produkcję wódki był zięć Piotr Swadba, Jadwiga stanowczo upomina jednak również córkę Zuzannę, by mu w tej działalności pomagała.

Testament Jadwigi Trzanowskiej stanowi dokument niezwykle, gdyż zapobiegliwość i stanowczość testatorki, a także drobiazgowość w wyliczaniu zarówno sum pieniężnych, jak i zobowiązań przyszłych spadkobierców wykracza poza konwencję tego rodzaju pism. Cieszyńska wdowa wykazała się w nim

⁵ Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział w Cieszynie. Akta Miasta Cieszyna. Rkps, sygn. 482, s. 153 (249). W nawiasach podana jest nowa numeracja, dopisana ołówkiem obok oryginalnych numerów stron. Po raz pierwszy testament ten został opublikowany przez Jana Wantułę w „Kalendarzu Ewangelickim” 1933, s. 79-82. Ponownie opublikowała go Barbara Poloczkowa w „Pamiętniku Cieszyńskim” t. 5, 1992, red. I. Panic, s. 85-90.

⁶ Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział w Cieszynie. Akta Miasta Cieszyna. Rkps, sygn. 482, s. 153 (249).

⁷ B. Poloczkowa, op. cit., s. 89, 90 przyp. 13.

dalekowzrocznością i zmysłem organizacyjnym przewyższającym większość ówczesnych testatorów płci męskiej.

Testamenty to nie jedyne dowody przedsiębiorczości ówczesnych wdów. Akta Miasta Cieszyna przechowały też bardzo wiele informacji na temat dokonywanych przez nie transakcji handlowych. A były to nierzadko transakcje znaczące, takie jak zakup lub sprzedaż domu.

W roku 1643 cieszyński mieszczanin kupił dom od swojej teściowej – „pozostałej wdowy po nieboszczyku Ferentzu Franciszku”, nazwanej tu konwencjonalnie „pocziwą i szlachetną”. Ów dokument, prócz szczegółowego rozpisania wysokości i terminu poszczególnych rat spłaty, zawiera również ciekawą dyspozycję, zgodnie z którą wdowa zastrzega sobie, iż zięć, jako matkę swojej żony, musi ją aż do śmierci mieć przy sobie⁸. Jako potwierdzenie samodzielności prawnej ówczesnych wdów posłużyć może fakt, iż pod tekstem analizowanego dokumentu, w rubryce „strona sprzedająca” figuruje imię i nazwisko wspomnianej tu mieszcanki, podczas gdy w imieniu panny lub mężatki musiałby wystąpić w takiej sytuacji jej prawny zastępca.

Zasadę tę wyraźnie ilustruje kolejny cieszyński rękopis – pochodzący z 1644 roku akt sprzedaży domu, w którym stroną sprzedającą jest Anna, „pozostała wdowa po nieboszczyku Pawle Bobreckim”. W transakcji uczestniczy ona osobiście, podczas gdy jako strona kupująca wymieniony jest Paweł Choleda, działający w imieniu żony oraz wnuczki⁹.

Wobec faktu, iż stan wdowi dawał kobietom tak znaczną samodzielność, często nie nosiły się one w ogóle z zamiarem zawarcia drugiego małżeństwa. Taki stan rzeczy spędzał sen z powiek wielu ówczesnym kaznodziejom i moralistom. Utyskiwał na ten obyczaj także kluczborski pastor – Adam Gdacjusz, który w swoim dziele *Kwestyja o poligamiję albo wielożeństwie* określił ponowne małżeństwa wdów oraz wdowców mianem „wielożeństwa chwalebne-go” w odróżnieniu od „nagany godnej” bigamii¹⁰. Wydaje się zresztą, iż niezależnie od ogólnego szacunku i poważania, jakim cieszyły się wdowy, społeczeństwo XVII-wieczne wytworzyło jednak wobec nich sporo form nacisku. Władze miejskie oraz cechy z trudem tolerowały kobiety samotne, zdarzało się nawet, iż wdowom, które prowadziły warsztaty po zmarłych mężach, ustalano odgórnie termin, po upływie którego musiały albo wyjść za mąż, albo zlikwidować zakład.

Stan wdowi, jakkolwiek pod wieloma względami intratny, wiązał się jednak również z pewnymi oczywistymi ograniczeniami. Były one szczególnie odczuwalne przez kobiety młode, które wraz ze stratą męża utraciły również sposobność przeżywania doznań cielesnych. Nie może więc dziwić fakt, iż wiele spośród owych młodych wdówek decydowało się jednak na ponowne zamążpójście, a że nierzadko czyniły to natychmiast po śmierci pierwszego męża, kazno-

⁸ Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział w Cieszynie. Akta Miasta Cieszyna. Rkps, sygn. 487, s. 294 (470).

⁹ Ibidem, s. 298 (476).

¹⁰ Biblioteka Jagiellońska, sygn. 39151 I.

dzieje i moraliści zyskiwali kolejny powód do łajañ i utyskiwañ. Najsurowiej ganili oni jednak te kobiety, które korzystały z uciech cielesnych, trwając oficjalnie w stanie wdowim. Oddajmy w tym miejscu głos wspomnianemu już kaznodziei z Kluczborka, który o takich właśnie kobietach pisał wielce zgorzszony:

[...] zalety odprawują, bankietują, tańczą, z chłopcy się liżą i są tak płocze, zuchwale i bezmyślne, że wnet mężów swych zmarłych zapominają. Ledwo jednego z domu do grobu wyniosą, a już o drugich myślą¹¹.

W owych utyskiwaniach Gdacjuszowych brzmią oczywiście echa biblijnego *Listu św. Pawła do Tymoteusza*¹².

Powróćmy jednak w tym miejscu do wspomnianego przez Gdacjusza „wielożeństwa chwalebego”, czyli związków małżeńskich zawieranych przez wdowy po upływie stosownego okresu żałoby po śmierci pierwszego małżonka. Niejako czynnością wstępną przed dokonaniem aktu zaślubin było umieszczenie w księdze miejskiej zapisu w postaci umowy ślubnej, w której dokonywano rozliczeń majątkowych. Zarówno forma, jak i treść tych dokumentów rzadko wykraczają poza konwencjonalne schematy, najczęściej zmieniają się w nich jedynie liczby oraz nazwiska. Czasami w ową konwencjonalną formułę wkładał się jednak jakiś nietypowy zwrot, dający mniej lub bardziej dokładne wyobrażenie o wzajemnych relacjach wymienionych w dokumencie osób. Warto więc bliżej przyjrzeć się tym tekstom.

Każda umowa ślubna składała się niejako z dwóch części, z których pierwsza dotyczyła, najogólniej rzecz ujmując, sfery ducha, przedmiotem drugiej były zaś konkretne kwestie materialne. Po wstępnym wymienieniu imion i nazwisk przyszłych małżonków pojawiały się zatem obietnice dotyczące wzajemnej miłości oraz zapewnienie, iż wybór partnera dokonał się zgodnie z wolą Boga. W przypadku, gdy narzeczona była panną, należało zaznaczyć, iż prócz akceptacji Stwórcy narzeczony uzyskał również zgodę jej opiekunów. W przypadku wdów formułę tę pomijano. Obok obietnic miłości pojawiają się także wzmianki o obopólnej wierności i uczciwości. Drugą część dokumentu stanowiły mniej lub bardziej obszerne wyliczenia dotyczące posiadanych dóbr. W przypadku wdów oraz wdowców właśnie ta część umowy wykazywała istotną różnicę w stosunku do umów zawieranych przez kawalerów i panny, dokonywano w niej bowiem skrupulatnych wyliczeń mających na celu materialne zabezpieczenie dzieci z pierwszego małżeństwa.

Zachowały się jednak także dokumenty, w których odnajdujemy osobliwe skróty prowadzące do humorystycznych dziś dla nas sformułowań, zamykających w jednym zdaniu kwestię duchową i materialną. Akta Miasta Cieszyna przechowały na przykład umowę ślubną zawartą w 1647 roku pomiędzy Janem Szupką, a Zuzanną – wdową po Adamie Swobodzie, w której przyszły małżo-

¹¹ A. Gdacjusz, *Wybór pism*, oprac. H. Borek, J. Zaremba, Warszawa–Wrocław 1969, s. 382.

¹² 1 Tm 5, 6-7.

nek obiecuje swej ukochanej „miłość, wierność i uczciwość małżeńską, a także 100 talarów śląskich”¹³.

Nie każda samotna kobieta miała jednak prawo zawrzeć ponowny związek. W tym miejscu należy bowiem rozpatrzyć, co tak naprawdę nasi przodkowie rozumieli przez pojęcie „wdowieństwa”. Odpowiedź na to pytanie odnajdziemy poniekąd na kartach ułożonego w 1593 roku, a zrewidowanego w roku 1664 dokumentu pod tytułem *Agenda to jest porządek Kościołów Ewanjelickich Księstwa Oleśnickiego i innych do niego należących powiatów*, której polskie tłumaczenie, autorstwa Jerzego Bocka, ukazało się drukiem w roku 1668. Dokument ten w interesującej nas epoce organizował życie religijne śląskich protestantów, a jego rzeczywisty zasięg zdecydowanie wykraczał poza ujęte w tytule Księstwo Oleśnickie.

Z naszego punktu widzenia najbardziej interesujący jest ten fragment *Agendy*, w którym zobowiązuje się księży do przypominania co jakiś czas wiernym z ambony, „co się za ludziami tu przy naszych kościołach śluby zakazują”¹⁴. Fragment ten bowiem zawiera dokładny wykaz przeszkód uniemożliwiających protestanckim narzeczoną zawarcie małżeństwa, a jedną z nich stanowi niemożność udowodnienia, iż współmałżonek nie żyje. Stwierdzenie to opatrzone jest następnie dodatkowym wyjaśnieniem, iż „długie niepowrótce z przygody nie rozłącza małżeństwa”¹⁵. Jak więc widać, zaginięcie małżonka nie czyniło jeszcze z kobiety wdowy, ale sam fakt umieszczenia w *Agendzie* takiego zapisu świadczy o tym, iż dochodziło w tej kwestii do nadużyć, co zresztą nie może dziwić zważywszy na skalę ówczesnych konfliktów politycznych i religijnych na Śląsku, w wyniku których zapewne niejedynemu mężowi nie wrócił do domu.

Wdowieństwo jako specyficzny stan znalazło także odzwierciedlenie na kartach barokowych epitalamiów czyli utworów weselnych będących w owym czasie rodzajem konwencjonalnego prezentu ślubnego dla nowożeńców¹⁶. Choć zdecydowana większość wierszy epitalamijnych dotyczy zaślubin panien i kawalerów, zdarzają się też utwory pisane z okazji zawarcia powtórnego małżeństwa. Podobna zależność dotyczy mieszczącej przestrzeni kulturowej ówczesnego Śląska.

Ciekawym przykładem takiego właśnie epitalamium jest tekst, którego autor podpisał się inicjałami X.J.C.P.R., odczytanymi przez Aleksandra Rombow-

¹³ Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział w Cieszynie. Akta Miasta Cieszyna. Rkps, sygn. 487, s. 374.

¹⁴ *Agenda to jest porządek Kościołów Ewanjelickich Księstwa Oleśnickiego [...] wtóra edycja*, Brzeg 1715. Bibl. Tschammera, sygn. 8837.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Nazwa gatunkowa „epitalamium” od dawna rodziła wiele nieporozumień i doczekała się sporej ilości sprzecznych definicji. W moim rozumieniu epitalamium to utwór uświetniający uroczystość weselną. Por. B. Stuchlik-Surowiak, *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina*, Katowice 2007, s. 7-9.

skiego jako Xsiądz Jan Cochlovius Pastor Roszkowicki¹⁷. Utwór powstał w 1721 roku, a jego tytuł brzmi: *Serdeczne powinszowanie na akt weselny wdowca, sławnego i statecznego pana Jana Krysztofa Baumgertnera, łaziebnika walczyńskiego, z cną i sławnymi przymiotami ozdobną panią Marią Elżbietą Jonową, Nieb. ks. Melhiora Johna niegdy kapelana walczyńskiego pozostałą wdową a kochaną panią corą wielebneho i dobrze uczonego ks. Daniela Littmana plebana biskupskiego, etc.* [...]. Tekst drukował we Wrocławiu Jan Theofil Straubel¹⁸.

Jak widać, fakt wdowieństwa został odnotowany już w samym tytule tego epitalamium i, jak można zauważyć na podstawie innych utworów, było to powszechną praktyką w tego rodzaju tekstach.

Epitalamium jako gatunek o rodowodzie antycznym przez stulecia wykształciło szereg konwencjonalnych chwytów literackich, a do najczęściej wyszukiwanych należały: pochwała nowożeńców oraz życzenia, w tym między innymi te dotyczące rychłego doczekania potomstwa. W wielu utworach pojawia się ponadto motyw „równości” małżeńskiej będący echem powszechnego od wieków przekonania, iż szczęśliwy będzie tylko ten związek, w którym małżonkowie wywodzą się z tego samego stanu, mają podobny majątek, łączy ich wspólna religia oraz zbliżony wiek. Motyw ten wyzyskał również autor analizowanego tu epitalamium, uczynił to jednak w dość oryginalny sposób, wskazując, iż opiewane w utworze małżeństwo spełnia wymóg równości, gdyż oboje małżonkowie są wdowcami.

Epitalamium Cochloviusa oparte jest na zasadzie kontrastu (przedtem – teraz), co stanowi charakterystyczny motyw tekstów weselnych opiewających zaślubiny wdowców. Początkowe wersy odzwierciedlają smutek, jakiego doświadczyli oboje oblubieńcy po śmierci pierwszych małżonków, następne fragmenty mocno uwypuklają jednak fakt, iż małżeństwo z wdową przynosi wiele pożytku. Przekonanie to wyrażone zostało między innymi w słowach: „U grzecznej a pobożnej wdowy/ Chleb jest gotowy.” Autor wyzyskał tu zatem znane podówczas przysłowie, którego rodowodu należy szukać w popularnej w owych czasach facecji. Warto przytoczyć ją tutaj w całości, obecność tego motywu jak również spora ilość wariacji na jego temat w różnych tekstach, także śląskich, wskazuje na jego dużą popularność w ówczesnej kulturze. W wydany przez Aleksandra Brücknera zbiorze *Facecje polskie z roku 1624* czytamy:

Był tedy w Rzymie zwyczaj, że się w święto nie godziło iść za mąż, tylko wdowie. Pytano Augusta cesarza o przyczynę tego. Powiedział: „Albowiem nowych przekopów w święto kopać się nie godzi, ale starych poprawiać każdy może”. Rozumiał August: „Jest u wdowy chleb gotowy”¹⁹.

¹⁷ A. Rombowski, *Nieznane utwory Jana Cochloviusa* „Zaranie Śląskie” 1960, z. 2, s. 247.

¹⁸ Wrocław, BU. Sygn. 554059. Przedruk w: A. Rombowski, op. cit., s. 248-250.

¹⁹ *Facecje polskie z roku 1624*, wyd. A. Brückner, Kraków 1903, s. 121.

Literatura śląska przechowała jednak również epitalamia, z których, pomimo wykorzystania szeregu konwencjonalnych motywów, wyłania się raczej przygnębiający obraz powtórnego małżeństwa. W roku 1725 Chrystian Rohrman pisze utwór pod tytułem *Smętne i wesole wdowstwo* [...] ²⁰, którego adresatami byli – wdowiec Chrystian Assig, kaznodzieja protestancki i Barbara Zofia, córka ziemianina z Domasłowa. Podobnie jak przytoczone wcześniej epitalamium także i ten tekst oparty jest na konwencjonalnej zasadzie kontrastu, który dotyczy tutaj dwóch rodzajów wdowstwa – „smętnego” – czyli tego, które rozpałmiętuje ból po stracie pierwszej żony i „wesołego” – przygotowującego się do kolejnego małżeństwa. Całkowicie niezgodne z konwencją gatunkową są tutaj natomiast proporcje. Tym, co zdecydowanie przeważa w utworze są bowiem dokładne opisy cierpienia po śmierci pierwszej żony, a ostateczna jego wymowa, pomimo argumentów przytaczanych przez „wesołe wdowstwo”, nie jest raczej optymistyczna i zdradza pewną niekonsekwencję. Podmiot mówiący stwierdza bowiem ze szczerością:

A mnie Boże uchowaj takowej radości!
Tym torem szczęścia nie pragnę wtorego
Wolę bez smętku zażywać pierwszego.

Na zakończenie tych rozważań wypada jednak zauważyć, iż pojawiająca się w tytule tego epitalamium oblubienica to panna, a wdowieństwo dotyczy wyłącznie mężczyzny i to jego cierpienia stanowią kanwę, na której osnuto treść całego utworu. Czy owo złamanie konwencji literackiej charakterystycznej dla tego typu tekstów oznacza, iż mamy tu do czynienia z echem jakichś autentycznych przeżyć i cierpienia adresata? Czy na podstawie tego jednego tekstu możemy również wysnuć wniosek, iż mężczyźni głębiej i szczerzej niż kobiety przeżywali fakt wdowieństwa? Odpowiedź na te pytania z pewnością byłaby fascynująca. Ale to już nie zadanie literaturoznawcy.

Literatura

Źródła

[Cochlovius J.],

1721 *Serdeczne powinszowanie na akt weselny wdowca* [...] Wrocław BU, sygn. 554059, Wrocław.

Gdacjusz Adam,

1683 *Kwestyja o poligamijej albo wielożeństwie*, Bibl. Jagiell., sygn. 39151 I, Brzeg.

²⁰ Wrocław BU. Sygn. 554066. Przedruk w: A. Rombowski, *Biblioteka kaznodziei polskiego we Wrocławiu* „Przegląd Zachodni” 1955, nr 9/12, s. 248-251; W. Burchardt, *Zabytek polskiej literatury ewangelickiej spod Wrocławia* „Kalendarz Ewangelicki” 1975, R. 88, s. 280-283.

Rohrman Chrystian,

1725 *Smętne i wesole wdowstwo* [...], Wrocław BU, sygn. 554066, Wrocław.

1715 *Agenda to jest porządek Kościołów Ewangelickich Księstwa Oleśnickiego* [...] wtora edycja, Bibl. Tschammera, sygn. 8837, Brzeg.

Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział w Cieszynie. Akta Miasta Cieszyna. Rkps, sygn. 482, 487.

Archiwum Państwowe w Katowicach. Akta Miasta Bytomia. Rkps, sygn. 629, 1504.

Współczesne edycje tekstów źródłowych**Burchardt W.,**

1975 *Zabytek polskiej literatury ewangelickiej spod Wrocławia*, „Kalendarz Ewangelicki”, R. 88.

Brückner Aleksander wyd.,

1903 *Facecye polskie z roku 1624*, Kraków.

Gdacjusz Adam,

1969 *Wybór pism*, oprac. H. Borek, J. Zaremba, Warszawa–Wrocław.

Poloczkowa Barbara,

1992 *Testament Jadwigi Trzanowskiej z 1620 roku*, „Pamiętnik Cieszyński”, T. 5.

Rombowski Aleksander,

1955 *Biblioteka kaznodziei polskiego we Wrocławiu*, „Przegląd Zachodni”, nr 9/12.

1960 *Nieznane utwory Jana Cochloviusa*, „Zaranie Śląskie”, z. 2.

Wantuła Jan,

1933 *Testament Jadwigi Krzanowskiej*, „Nasz Kalendarz Ewangelicki”.

Opracowania:**Bogucka Maria,**

1998 *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa.

Dziechcińska Hanna,

2001 *Kobieta w życiu i literaturze XVI i XVII wieku*, Warszawa.

Stuchlik-Surowiak Beata,

2007 *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina*, Katowice.

Zusammenfassung

Witwe und Witwenstand im bürgerlichen Kulturraum im barocken Schlesien

In dem Aufsatz wird der soziale Status der Witwe im Schlesien im 17. und Anfang des 18. Jahrhunderts dargestellt. Die Witwen, im Unterschied zu Jungfrauen und Ehefrauen, erfreuten sich einer größeren Unabhängigkeit: sie sprachen für sich selbst vor Gericht aus und verfügten selbst über eigenes Vermögen. Immer noch werden in den Archiven Vermächtnisse, Kaufverträge und andere Dokumente, die von Witwen angefertigt und signiert sind, gefunden. Die genannten Schriftstücke zeugen davon, dass sich die Witwen einer höheren Achtung ihrer Mitbürger erfreuten und hatten einen bedeutenden Einfluss auf das Leben der Familie und der Gesellschaft. Insbesondere liess sich das in den Städten bemerken, wo die Witwen Dienstleistungspunkte, Gasthäuser und Handwerk führen durften. Es wundert also nicht, dass angesichts der errungenen Unabhängigkeit, die Witwen sich nicht für Wiederheirat entschieden haben, wofür sie von Pfarrern und Moralisten kritisiert wurden.

Summary

Widows and widowhood in the middle-class culture of Silesia in the age of Baroque

The article presents the social functioning of widows in the Province of Silesia in 17th and at the beginning of 18th century. Widows, as opposed to maidens and married women, enjoyed the greatest independence; they could represent themselves in court and dispose of their property. Wills, deeds of sale and other documents drawn by widows are still found in the archives. The aforementioned documents show that widows enjoyed general respect among people and they had considerable influence on both family and social life. In particular, it could be observed in towns where widows, unlike other women, could run service points, inns and craft workshops. No wonder that having extensive independence, many widows decided not to marry again which, in turn, was the reason why they were criticised by priests and moralists.